

/SZCZYT

TEKST I FOTOGRAFIE: MARCIN PINIAK



Nie możesz wyjść. Taki jest rozkaz. Przed tobą stoi człowiek z plastikiem na twarzy i czarną pałką w garści. Nie patrzy ci w oczy, a jego kamienna twarz pozbawiona jest wyrazu. Jesteś jedną z owiec ukaraną przez pasterza, a jego wierne psy ujadają zaciekle, kiedy próbujesz uciec, twoja wola nie ma tu znaczenia. Nad głową krąży helikopter emitując wieści dla centrali. Nie wiesz, kto podpisuje dekrety i wydaje rozkazy. Znasz kilka smutnych twarzy z telewizji i dziwnie brzmiące nazwiska z czołówek gazet. Nic po za tym. Jesteś jednym z milionów zdezorientowanych niewolników, którzy wypełniają jedynie przypisane role i pilnują wyznaczonych ram własnego nudnego życia.

Jednak coś usłyszałeś, przeczytałeś, ktoś ci coś powiedział i postanowiłeś być tu i swoją obecnością wyrazić swój cichy sprzeciw. Przeciw kryzysowi, przeciw wojnie i zmianie klimatu, przeciw bankom, korporacjom, przeciw trywializacji i spekulacji, przeciw bogatym, co nie mają serc i przeciw temu wszystkiemu, co każdego dnia powoduje, że nie wiesz gdzie właściwie jesteś i co się dzieje.

Czy może wiesz?

Każdy z tych ludzi wokół ma inną wersję i krzyczy swoje, jedni pod nosem, inni na całe gardło prosto w twarze policjantów, którzy od czasu do czasu biją ludzi po nogach i przewracają na ziemię. Albo nagle zaczynając biec niczym rzymski legion wydając bojowe komendy. To ich praca, dostają za nią premie, dodatki socjalne i nagrody uznania.

Zaraz na pierwszej linii stoją reporterzy z kaskami z napisem press u boku. Robią setki zdjęć swymi szybkostrzelnymi maszynami. Impreza jest medialna, każdy emituje swój przekaz, swoją rzeczywistość. To trzecia wojna światowa – My kontra Oni. Tylko nie wiadomo, kim są oni i kim jesteśmy my. Nie znamy się. Odczytujemy jedynie swoje slogany i komunikaty pisane niedbale pełne frazesów i patosu. Świat suchych liczb, sondaży, spadków i wzrostów. Świat telewizyjnych głów i niby ekspertów, którym płacą za to by mówili to, co trzeba. Twój biedny mózg umoczony w ściekach informacji pękający od nadmiaru niby faktów i niby prawd.



Nagle wrzask i tumult, ludzie krzyczą do policji, że im wstyd za nich, chcą już iść do domu, obejrzeć telewizję, iść do baru i napić się piwa. A jednak nie mogą. W tej krótkiej i bolesnej chwili nagle zdają sobie sprawę, że wcale nie są wolni, że na szyi mają smycz a na pysku kaganiec, jak są niegrzeczni dostają karę. Zakaz robienia tego, co chcą zrobić. To dla ich dobra i bezpieczeństwa. Świat jest pełen terrorystów, którzy potajemnie przygotowują zamachy w zaciszach domowych kątów, na uniwersytetach, świątyniach i tajnych bazach

na Bliskim Wschodzie. Znamy ich groźne twarze z dzienników, ich bezlitosne spojrzenia czarnych oczu. Są źli, są okrutni, chcą zniszczyć twój cudowny sen na kredyt.

Ci ludzie z plastikiem na twarzy, z pistoletami i kajdankami obronią cię i twoje urojone piękne plastikowe życie. Dałeś im do tego prawo i teraz nie możesz się skarżyć. Żyjesz wszak w najlepszym z drobno – ustrojów. Urojonej uszytej na wyrost demokracji. Zatem krzycz! Wyrzuć to z siebie! Swój gniew, frustrację, strach i słabość! Ich to i tak gównem obchodzi. Widzą to dopiero wtedy, kiedy horyzont wyznacza masa głów a pyszny lunch zakłóca milion głosów. Wtedy przyjeżdżają wozy transmisyjne, tresowane hieny szukają ostrych ujęć by dobrze to sprzedać do wysoko- nakładowej prasy popularnej i rozpoczyna się spektakl. Tani objazdowy teatr marnej sztuki i aktorów.

Na pierwszej linii nie ma demonstrantów są reporterzy czatujący na najlepsze ujęcia. Później dostajesz gorący urojony towar na pierwszych stronach darmowych popołudniówek. Człowiek we krwi, płacząca kobieta, anarchista rozbija okno banku.



Już po wszystkim rozmawiasz, że znajomymi o tym, że to głupie, że gówniarstwo, że nie wolno, że nie wiadomo, o co chodzi, przecież pomimo kryzysu jest dobrze. Albo jesteś bohaterem w swojej czarnej federacji, niczym Che walczący w imieniu pokrzywdzonych z sztandarem z literą a w kółku, krzyczącym: Wolność! Przez chwilę walczyłeś o lepszy świat! Zupełnie jak miliony przed tobą i po tobie. A później jest znów ten sam syf. Tylko w wersji

bardziej lekkostrawnej. Pokazowy bunt to przywilej szalejących hormonów, to przemijająca moda, kaprys, chwilowy styl życia.

Mamy zglobalizowane nadinformacją umysły, każdego dnia programowane, manipulowane i szatkowane. Jesteśmy homoidalnymi stworami Ery Szumu, która stanowi sumę wszystkich wpływów. Naszym głównym oparciem i punktem odniesienia są ciągi zdań i migawki obrazów, których autorzy pozostają anonimowi.

Wśród tych są „wszystkowiedzące wyrocznie”, ludzie na barykadach głoszący jedynie słuszne prawdy i rozwiązania, wszelkiej maści autorytety z tytułami i litaniami zasług. A my zahipnotyzowani znów szukamy pasterzy, ojców na wysokościach, którzy objawią nam, o co tutaj chodzi i co mamy robić, jak żyć i w co wierzyć.

Stoimy jak podczas demonstracji pomiędzy Ludem i Władzą, pomiędzy prawdami zupełnie nie wiedząc, pod którą z tych masek kryje się coś prawdziwego. Coś, co rzeczywiście spowoduje, że zrozumiemy, kim jesteśmy i jaki sens ma nasze życie.

Mówimy nie swoje słowa, którymi jesteśmy karmieni bez ustanku, bronimy nie swoich prawd i opinii, które to wciąż zapożyczamy od innych i komponujemy tak, aby udowodnić wszem i wobec jacy to nie jesteśmy mądrzy, odcytani i genialni. Tworzymy własną propagandę jedynie dla potrzeb tych ciasnych ról, jakie odgrywamy w tej grze. Nasza wirtualna osobowość, nasze tatuaże i nasze systemy wierzeń. My z lewicy, my z prawicy, my ze środka. My globaliści i alterglobaliści, my wolnościowcy, idealiści, pacyfiści i anarchiści. My ludzie odgrywający bez ustanku ten sam tani spektakl by, choć przez chwilę ktoś zwrócił na nas uwagę. Zobaczył nas – mały punkt w ogromie wszechrzeczy. Usłyszał słaby głos wołający na puszczy. Ten świat tak naprawdę zupełnie nas nie obchodzi, gdyż jedyny świat to my sami, ta jedyna twarz w szklawie lustra.

To stanowi Szczyt. To jest nasze G20, G30 i każde kolejne G.

Gdyby jakiś Wielki Mistrz nad Mistrzów powiedział ci, że to, co widzisz to jeden Wielki, Przeogromny Ty w miliardach odbić i jedyne, co możesz zrobić, by zmienić ten świat to zmienić samego siebie by to, co widzisz, czujesz, słyszysz i myślisz stanowiło odbicie piękna życia i jego geniuszu, co byś zrobił?

Gdy to zrozumiemy maski opadną i ujrzymy swoje prawdziwe twarze. Do tego czasu będziemy jedynie niewolnikami małych, ciasnych ról.

Kukiełkami w cudzym teatrze.